



ROZDZIAŁ CZWARTY

Renesans Nauk Ezoterycznych — Oświecone Wudu — Nowa Gnoza — Cywilizacja XX wieku

Nowe Wudu Batumi trafiło w dziesiątkę. Nowa Gnoza narodziła się w skutek naturalnego procesu adaptacji odwiecznych, niezmiennych praw do nowych, technicznych, racjonalistycznych wymagań końca dwudziestego wieku. Przez cały XIX wiek i pierwszą połowę XX obserwować można było wzrost znaczenia scjentyistyczno-racjonalistycznego, pragmatycznego pojmowania rzeczywistości. Pozytywistyczny model obiektywnego poznania przyrodniczej rzeczywistości przez lata skutecznie zapewniał postępujący rozwój sił wytwórczych i kultury. Doszło do kilku technicznych rewolucji, diametralnie zmieniających obraz świata, do wielu — powszechnie mało znanych — przewrotów w nauce.

Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat gwałtownie zmienił się styl życia i mentalność ludzi, zmieniły się ich potrzeby. Cywilizacja nabrała niespotykanego dotąd tempa rozwoju, pojawiły się też pierwsze objawy przesytu dobrobytem i wszechwładnie panującym „American Way Of Life”. Narodziła się, wchłonięta później przez elity, nieźle procentująca finansowo kontestacja. SDS-y, dzieci kwiaty, RAF, Czerwone Brygady, Świetlisty Szlak, rock & roll i Hendrixowskie „WOO-DOO CHILD”, to tylko zewnętrzne przejawy różnych kłębiących się pod skorupą cywilizacji, odwiecz-

nych sił ludzkiej natury. Okazało się, że kultura dwudziestego wieku potrzebuje czegoś więcej niż potężnych technologii i coraz skuteczniejszej socjotechniki. Mniej więcej od końca lat pięćdziesiątych uwidaczniać się zaczęła luka pomiędzy postulowanym stanem cywilizacji i techniką, a nierzeczywistą, duchową egzystencją ludzkich jednostek. Luka ta w pierwszych latach wypełniać się zaczęła różnymi subkulturami, formami organizacji życia społecznego, następnie zaś poczęła przybierać postać mniej lub bardziej usystematyzowanych ideologii, hermeneutycznych dywagacji na różne związane z ludzką kondycją i egzystencją tematy oraz tworzących się w zawrotnym tempie sekt, tajnych związków, komun itp. Wszystko to wiązało się ze swoistym odrodzeniem nauk ezoterycznych, pewnym powrotem do będącej odpowiedzią na cywilizację techniczną Irracjonalności. Wszelkie formy takich ucieczkowych poszukiwań z czasem umarły śmiercią naturalną lub też w ostatecznym rozrachunku okazały się powrotem do uświęconych tradycją systemów filozoficznych i religijnych, takich jak różne odmiany buddyzmu, hinduizmu, chrześcijaństwa, jogi czy nawet, jak to widać dobrze na przykładzie współczesnej Francji — islamu. Część transcendentnie zorganizowanych „sekt” i komun uległa zwyrodnieniu, część zaś przerodziła się w związane z nurtem humanistycznej psychologii grupy terapeutyczne. Kontestacja po części została wchłonięta przez show-business i elity władzy, częściowo zaś przerodziła się w coraz bardziej odideologizowany, międzynarodowy terrorizm.

W tym współczesnym cybernetyczno-komputerowo-technologicznym zamieszaniu najbardziej odporne na rozwiązujący się proces spustoszenia wartości i relatywizacji wszelkich norm okazały się być tradycyjne zinstytucjonalizowane systemy religijne. Systemy te jednak dla znacznej części osób nie są gwarancją pełni intelektualnego oparcia i nie-autorytarnej wiary. Dlaczego? Dlatego, iż po pierwsze: podstawą tysiącletniego trwania kościołów podstawowo-

wych wyznań jest niezmiennosc form przy jednoczesnej dowolnie elastycznej treści, norm i dogmatów. Jasne jest chyba, że pojęcie miłości, wolności, ekstazy, wiary czy Boga inaczej było pojmowane przez średniowiecznych scholastyków, a inaczej funkcjonuje w myśli Jana Pawła II. Po drugie: wszelkie zinstytucjonalizowane formy życia społecznego zakładają istnienie pewnego przymusu i podziału ról społecznych, co w przypadku „wolnych i twórczych” poszukiwań intelektualnych współczesnego posiadającego zaspokojone podstawowe potrzeby materialne człowieka uniemożliwia osiągnięcie intelektualnej pełni i radości towarzyszącej umysłowemu rozwojowi.

Odpowiedzią na ten typ problemów są próby dostosowania wiedzy typu gnostycznego do potrzeb współczesnego świata. Gnoza, w przeciwieństwie do filozofii i ideologii, jednoczy w sobie pierwiastek wiedzy z doświadczeniem religijnym i emocjonalnym aspektem poznania rzeczywistości. Prawdziwa gnoza jest bogatym systemem wartości afirmatywnych względem świata.

Pamiętając o konieczności zachowania dystansu intelektualnego do wszelkiej wiedzy, można z gnozy uczynić funkcjonalny względem naszych potrzeb zespół heurystyk, wskaźników, danych do tolerancyjnego, godnego życia i rozwoju. Nowa gnoza Batumi nie daje ostatecznych rozwiązań ani prawd — w zależności od osobistego nastawienia można traktować ją dosłownie i wówczas zbliża się ona w pewien sposób do magiczno-religijnego zespołu wierzeń, lub też w sposób alegoryczny, a wtedy stanowi pewną intelektualną odskocznnię, rodzaj umysłowej gry umożliwiającej być może lepsze poznanie otaczającej nas rzeczywistości. Nowa gnoza Batumi jest otwarta i skrajnie indywidualistyczna. Jest kwintesencją tolerancji. Osobiście spotykam się często z postawą szeroko w ostatnich czasach rozpowszechnioną — traktowania religii, filozofii czy wreszcie „Nowej Gnozy Batumi” jako mniej więcej takiego samego czynnika

jakim była dla Einsteina gra na skrzypcach czy heurystyczne sny dla Newtona. I bardzo dobrze. Każda energia wkładana w życie przez człowieka powinna przynosić pozytywne skutki. Wysiłek potrzebny do zapoznania się z „Nową Gnozą” — ze względu chociażby na brak pełnej społecznej akceptacji tego typu działań — winien procentować w przyszłości jako szersze rozumienie programów świata i własnej podmiotowości.

Człowiek jest „przytomnością” otoczoną przedmiotami. Jako „przytomność”, czyli świadomość swego miejsca, istnieje równocześnie w świecie przedmiotów i jest pewną wysuniętą ku tym przedmiotom obecnością.

Ludzkie życie jest więc pewnym stanem trwania „w obecności ku...”. Używanie terminu „przedmiot” nie oznacza, że mówimy tutaj o przedmiotach li tylko materialnych. Mówimy również o istotach wszelkiej materii ożywionej i duchowej. Opisujemy stan całokształtu rzeczywistości. Ze względu na swoiste podkreślenie indywidualności i konkretności świata oraz uwidocznienie relacji Ja (podmiot) — Świat (przedmiot) stosownym wydaje się wprowadzenie następującego stwierdzenia: Ludzka obecność w świecie jest uzasadniona o tyle, o ile w naturalnym, osobistym nastawieniu do rzeczywistości staje się obecnością ku światu, a nie obecnością przeciwko przedmiotom.

Wspomniana uprzednio luka cywilizacyjna — pustka wypełniana nawrotem do irracjonalnego obrazu realności — jest bezpośrednim rezultatem ujawniania się sprzeczności postaw ku... i postaw przeciwko....

Gwałtowny rozwój technologii służebnej wobec nowej nauki siłą rzeczy zakłada przyjęcie postawy „zdobywcy”. Nie bez podstaw do niedawna jeszcze używano sloganów określających sens życia i cywilizacji jako opanowywanie przyrody, ujarzmianie rzeczywistości, władanie bezrozumnymi siłami natury. Ostatnie stulecia, czyli

„wiek pary i elektryczności” oraz „stulecie komputerów i atomistyki”, opierały się na rozwinięciu tej fundamentalnej dla epoki nowożytnej sprzeczności. Proces ów był oczywiście procesem koniecznym, ze wszech miar pozytywnym: nieporównywalnie zwiększyła się szeroko rozumiana stopa życiowa ludzi, wzrósł poziom ogólnej oświaty, zwiększyła się przeciętna długość życia, itd. Cywilizacja zachodnia, a przynajmniej jej dominująca, oparta na racjonalizmie wersja, wydała wiele godnych podziwu owoców, tak bardzo na korzyść odróżniających ją od stojących na glinianych nogach kultur Wschodu. Zrodzona w połowie dwudziestego wieku luka cywilizacyjna wyrasta więc ze sprzeczności pomiędzy sukcesem a ludzką kondycją. Ludzka egzystencja, by osiągnąć swą pełnię, domaga się „wypełnienia” przepaści pomiędzy nią a światem — jednakże należy pamiętać, iż samo postawienie tego problemu w sposób istotny, tak w aspekcie jednostkowym, jak i w kontekście całokształtu cywilizacji, możliwe jest tylko dzięki przyśpieszonemu rozwojowi nauki i technologii w ostatnich stuleciach. Luka możliwa jest więc do wypełnienia dlatego, iż sama ze swej natury stanowi konieczną cywilizacyjną sytuację. Kryzys możliwy jest do przezwyciężenia na gruncie nowego w sensie organizacyjnym, bazowego światopoglądu. Wiadomo, iż światopogląd takowy nie może negocjować ani nawet wyhamowywać przyśpieszenia technologicznego naszych czasów, nie może on też zaangażowanej w praktykę jednostce ofiarowywać mistycznej, ascetycznej i wyizolowanej wizji transcendencji ku absolutowi. Nowy sposób widzenia świata powinien łączyć postulat postawy „do świata” ze współczesną sprawnością technologiczną i równouprawnieniem wielu nietożsamyh aspektów rzeczywistości. Współczesny przewrót w otaczającej nas technice informatyczno-komputerowej stwarza pewne przesłanki dla możliwości zaistnienia takiego nowego holistycznego światopoglądu.

„Nowe Myślenie” — „Nowa Świadomość” — częściowo już

przebijająca się na powierzchni życia społecznego w postaci ruchów ekologicznych, nie może zostać narzucony z zewnątrz ani przez kogoś wymyślony. Jest to niemożliwe — nowy obraz świata może jedynie zrodzić się tam jako odpowiedź na nowe potrzeby społeczeństwa i nowe sytuacje wobec których ludzka podmiotowość musi odnieść się w swej obecności. Wiadomo jednak, iż każdy naturalny czy wykreowany proces korzysta z pewnego tworzywa, z pewnej dostarczonej mu w odpowiedniej ilości substancji.

Tworzywo takie nie może zostać podane w nadmiarze lub w ilości niedostatecznej. Materia owego procesu nie może też być jednorodnym kruszywem sprawstwa, chociażby dlatego, że trudno by wtedy mówić o rozwoju, czyli pojęciu nierozzerwalnie związanym z kategorią procesu. Rozwój — tak jak regres stanowiący jego przeciwieństwo — wymaga zaistnienia odpowiednich, funkcjonalnych wobec swej istoty, warunków. W przypadku postulowanego, nowego holistycznego światopoglądu, warunki takie zależeć będą przede wszystkim od szeroko pojmowanej bazy intelektualnej i dziedzictwa kulturowego, które się wobec tego światopoglądu okaże najbardziej funkcjonalne. Można by stworzyć przenośnię i powiedzieć, iż problem sprowadza się w znacznej mierze do tego, czy „Nowa Świadomość” opierać się będzie na spuściznie Machiavellego czy Petrarki. Chodzi o to, jakie fakty kulturowe zostaną w nowym bloku myślowym uznane za godne adaptacji do nowych warunków, a jakie nie. Oczywiście współcześnie nie jesteśmy w stanie wskazać nawet w przybliżeniu rodzaju tworzywa, z którego czerpać będzie „Nowe Myślenie”. Możemy jednak w pewien sposób stymulować proces „wylęgania się” nowego obrazu rzeczywistości.

Robić to trzeba oczywiście tylko i wyłącznie w odpowiedzi na osobistą intelektualną potrzebę, tylko w sposób, po którym można się spodziewać pewnych, wzbogacających nasze życie duchowe efektów. Postulowana stymulacja zasadzać się powinna na dwóch fundamentalnych zasadach:

1. Zasadzie różnorodności i tolerancji.
2. Zasadzie konsekwencji i odpowiedzialności za rezultaty przyjętych opcji.

Tak więc materiałem do konstruowania „Nowej Świadomości” może zostać w zasadzie dowolny fragment kulturowego dziedzictwa i teraźniejszości. Czy jednak współczesny intelektualista może bezkrytycznie sięgać do spuścizny kultury i historii? Może! Powinien jednak uważać na potencjalne konsekwencje takiej swobody. Luka cywilizacyjna równie dobrze może zostać wypełniona tradycją obozów koncentracyjnych i totalitaryzmu jak i humanistyczną wizją świata. Jedno i drugie doskonale pasuje do stechniczowanej kultury informatycznej.

Gnoza Batumi stwarza możliwość nieskrępowanego, swobodnego, twórczego poszukiwania wiedzy łączącej w sobie zachodni racjonalizm i pragmatyczne podejście do rzeczywistości z holistycznym, transcendentnym postrzeganiem miejsca człowieka we wszechrzeczywistości. W pewien sposób gwarantuje możliwość połączenia emocjonalno-duchowej strony życia z techniczno-agresywnymi, obiektywistycznymi aspektami współczesnej cywilizacji.

Wtedy, gdy Nowa Gnoza przestanie być traktowana w religijno-mistyczny sposób, a stanie się ułatwiającą praktyczne odczuwanie świata przenosią, możliwe będzie połączenie prywatności i subiektywności z obiektywnością i praktyką, wrażliwości z techniką. Można spotkać się z argumentami — swego czasu słusznymi — że powyższe funkcje spełnia filozofia i religia.

Oczywiście tak być powinno, ale współcześnie filozofia skierowała swą uwagę w stronę metodologiczno-formalnych, nie zrozumiałych dla przeciętnego człowieka dywagacji na temat uzasadnienia nauki, wiedzy, kultury — rezygnując z zasadniczych dla jednostki problemów antropologicznych i tak zwanych pytań fundamentalnych. Religia zaś, w swej tradycyjnej obrazowej postaci,

jest trudna do przyjęcia dla większości członków racjonalistycznego, wykształconego społeczeństwa. Jeśli idzie o głębokie, spekulatywne rozważania teologiczne, to ze swej natury, już od czasów Tomasza z Akwinu, stoją one na zbyt wysokim poziomie abstrakcji jak na chęci poznawcze zapracowanego człowieka Zachodu. Wudu Batumi jest jedną z niewielu koncepcji podnoszących eklektyzm do rangi cechy pozytywnej, otwartość systemu wiedzy umożliwia rozwój i adaptację systemu do zmieniających się warunków otoczenia.

Można też spotkać się z poglądem, iż współczesnemu człowiekowi punktów odniesienia powinna dostarczać nauka jako taka.

Czy jest to możliwe?

Niespecjalnie!

„Nauka” jako taka jest nieprzyswajalna nawet dla zajmujących się poszczególnymi dziedzinami wiedzy naukowców. Ba! Częstokroć fizyk zajmujący się problematyką ciała stałego nie potrafi się porozumieć z fizykiem jądrowym lub biofizykiem. Zresztą czy istnieje coś takiego jak „nauka w ogóle”?

Wszelkie próby popularyzacji nauki, ze względu na swój charakter, z konieczności tworzą raczej powierzchowny ogląd rzeczywistości — nową mitologię. I właśnie jako baśń jest odbierana nauka na poziomie potocznym. „Nowa Gnoza” oczywiście również tworzy pewien mit — jednakże jest to mit nie wypierający z kulturowej niszy żadnych innych systemów wiedzy. Jest to także w — odróżnieniu od potocznej mitologii naukowej — mit funkcjonalny wobec ludzkich potrzeb. Mitologia naukowa jest zaś wobec tych potrzeb, a zwłaszcza wobec potrzeby dostrzegania sensów swej obecności w świecie, dysfunkcyjna. Nie uczy życia zaangażowanego w rozwój cywilizacji przy jednoczesnym zachowaniu względem tejże cywilizacji dystansu. Ważny jest też problem rozczłonkowania współczesnego obrazu świata. Człowiek współczesny posiada swoiste, „mozaikowe”, wycinkowe postrzeganie rzeczywistości.

Całość sprowadza się do tego, iż trudno już mówić o wiedzy jako takiej, o „mądrości” czy wręcz o światopoglądzie. Czym innym jest dla jednostki świat urządzeń technicznych, świat zwierząt i przyrody, świat prywatności, rzeczywistość społeczna, wykonywany zawód, nauka itd. Człowiek zatracił zdolność całościowego postrzegania rzeczywistości i nie zdołały naprawić tego próby wprowadzenia w niektórych krajach tak zwanego „światopoglądu naukowego”. Nie może zaistnieć „światopogląd naukowy” w sytuacji, gdy nie wiadomo czym jest nauka. Jest to tylko jeden z powodów, które taką możliwość wykluczają. „Nowa Gnoza” Batumi dokonuje w tych kontekstach swoistej syntezy sfery racjonalności ze sferą tworzoną uprzednio przez wszelkie działania artystyczne. W praktyce znaczy to tyle, iż jednostka decydująca się na dogodne dla siebie uczestnictwo w tworzeniu „Nowej Gnozy” czyni ze swego życia w znacznej mierze dzieło sztuki. Chodzi tu oczywiście o poziom starań, tendencji, a nie o obietnicę, gwarancję uzyskania takiego stanu świadomości i rzeczywistości.

Nie wchodź w kolizję z innymi systemami wiedzy, bądź tolerancyjny tak, aby życie twe w możliwie najdoskonalszym stopniu stawało się dziełem sztuki!!!

Taki właśnie imperatyw — jako jedyny chyba, jest narzucany przez humanistyczną gnozę Wudu w sposób wykluczający wszelką polemikę.

Może ktoś mieć pretensje do „Nowej Gnozy” o włączenie w ramy systemu terminologii wiążącej się z magią, czy wreszcie z Wudu jako takim. Będzie się mylił! Po pierwsze, nie sposób odpowiedzieć na pytanie czym jest magia. Owszem, specjaliści zajmujący się antropologią kultury podadzą nam kilkadziesiąt różnych od siebie definicji, definicji tak naprawdę niczego nam nie wyjaśniających. Czy jeżeli przyjmemy, iż magia przynależy do tej warstwy umysłowości ludzkiej, która odpowiada za wrażliwość

i emocjonalne postrzeganie i poznawanie świata — to będzie można zarzucić nam popadanie w umysłowy obłąd? Jeżeli magia skuteczna będzie tylko w moim jednostkowym duchowym wymiarze i będzie spełniała rolę praktycznej heurystyki, mojej gry na skrzypcach Einsteina — to czy należy pozbyć się jej tak jak większość innych zabobonów? Czy ktoś o zdrowych zmysłach zechce na przykład „wykląć” sztukę surrealistyczną? A czyż nie spełnia ona ważnych społecznych funkcji, jak zresztą każda inna sztuka?

Trudno jest odpowiedzieć na pytanie o to, co lepsze: nieszkodliwa dla nikogo „psychoterapia magią” czy rzeczywiście magiczne, w negatywnym sensie, używanie urządzeń technicznych dostępnych dla każdego na każdym kroku. Czy obywatel dysponujący supernowoczesnym telewizorem z pilotem postrzega uruchomienie odbiornika na sposób odmienny od tego, jak prymitywne plemiona przywoływały deszcz? Czy pojmuje on istotę pól elektromagnetycznych? Czy słyszał, a jeżeli słyszał, czy zdaje sobie sprawę z powiązania teorii cząstek elementarnych z pojawiającym się na ekranie telewizora obrazem? Bardzo wątpliwe.

Wydaje się, że w przypadku właściwego, kulturowego, a nie mistyczno-nawiedzonego podejścia do magii Batumi, jako do sztuki i gry intelektualnej, gry wzbogacającej duchowe życie człowieka, można będzie z niej skorzystać w sposób rozszerzający naszą wrażliwość. W sposób, który nie będzie nas stawiał w opozycji do otaczającego nas świata.